

*Rafał Łętocha*

Instytut Religioznawstwa UJ

## **MYŚL I DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA BISKUPA STANISŁAWA ADAMSKIEGO**

Idea spółdzielczości w zasadzie od początku była bliska katolickiej nauce społecznej, choć w powszechnej świadomości kojarzona jest głównie ze środowiskami socjalistycznymi. Dość szybko została zaadaptowana przez działaczy i myślicieli katolickich, którzy postrzegali ją jako środek zdolny reformować kapitalizm, akcentując zresztą jednocześnie jej walory moralne, jako instytucji, która pozwala na urzeczywistnianie codziennej praktyki „miłości bliźniego, zgody i sprawiedliwości”<sup>1</sup>. W Polsce prawie równoległe z socjalistycznym ruchem spółdzielczym rozwija się katolicki ruch o tej samej proweniencji. Myśliciele związani z Kościołem, dostrzegając niedomagania gospodarki liberalnej, niekorzystne skutki salariatów, właśnie w spółdzielniach widzieli środek umożliwiający jakąś korekturę tej sytuacji, rzeczywistą partycypację pracowników w zarządzaniu przedsiębiorstwem, zamianę pracobiorców na właścicieli zakładów pracy. W latach 30. XX wieku, po wydaniu przez Piusa XI encykliki *Quadragesimo anno*, w której wezwał on do budowania ustroju korporacyjnego, chciano zaś widzieć w spółdzielczości rodzaj prekorporacjonizmu, środek torujący drogę temu proponowanemu przez papieża ustrojowi społecznemu. Na ziemiach polskich głównymi propagatorami spółdzielczości spośród działaczy i myślicieli katolickich byli: ks. Aleksander Wóycicki, autor szeregu prac poświęconych tej tematyce, ks. Wacław Bliziński, organizator kilku spółdzielni w Liskowie oraz bp Stanisław Adamski.

Warto powiedzieć coś o ostatnim z nich, który realizował się zarówno jako praktyk, jak i jako teoretyk. Nie ograniczał się bowiem jedynie do propagowania idei spółdzielczej, ale aktywnie wspierał, a w zasadzie współtworzył rodzącą się na ziemiach polskich spółdzielczość. Niestety, nieczęsto bywa on kojarzony z długoletnią działalnością na tej niwie, można powiedzieć, że przyćmiły ją wynikające z nieporozumień kontrowersje wobec jego osoby, związane z działalnością, jaką prowadził w okresie drugiej wojny światowej. Pracując bowiem na Śląsku w czasach niemieckiej okupacji, biskup postanowił wszelkimi możliwymi środkami ratować mieszkających tam Polaków, nie dopuścić do ich masowych wyjazdów i tym samym do zmajoryzowania ludności polskiej przez niemiecką. W związku z tym postanowił znieść w kościołach diecezji katowickiej śpiew i publiczne modlitwy w języku polskim, nakazując wykorzystanie w zamian pieśni ła-

<sup>1</sup> A. Wóycicki, *Moralne znaczenie spółdzielczości*, Warszawa 1923, s. 20.

cińskich, a nawet zaczął wzywać do przyznawania się w tzw. „palcówce”, deklaracji narodowościowej potwierdzonej odciskiem palca, do niemieckości. Miało to stanowić jedynie metodę maskowania się i uchronić ludność polską przed deportacjami, aresztowaniami i innymi prześladowaniami. Biskup Adamski uczynił to zresztą w porozumieniu z rządem gen. Władysława Sikorskiego oraz Stolicą Apostolską, a sam zadeklarował narodowość polską. Zamierzony cel został osiągnięty, całą sprawę zresztą wyjaśnił obszernie w wydanej zaraz po wojnie broszurze<sup>2</sup>. Mimo tego dało to asumpt komunistom do oszczerczej nagonki na niego, która niestety do czasów współczesnych daje o sobie znać i powoduje, że biskup jest kojarzony w powszechnej świadomości przede wszystkim z działaniami z czasów drugiej wojny światowej, zapomina się zaś zazwyczaj o jakże bogatej jego aktywności z lat wcześniejszych.

Stanisław Adamski urodził się 12 kwietnia 1875 roku w małej miejscowości Zielona Góra niedaleko Szamotuł jako najstarszy spośród trzech synów Piotra i Heleny. Do szkoły elementarnej uczęszczał w Obrzycku, później zaś kontynuował naukę we Wronkach, Poznaniu i Międzyrzeczu. W 1896 roku rozpoczął studia w Seminarium Duchownym w Poznaniu, trzy lata później zaś otrzymał święcenia kapłańskie w katedrze gnieźnieńskiej z rąk abp. Floriana Stablewskiego. Pracę duszpasterską zapoczątkował właśnie w Gnieźnie, w parafii Świętej Trójcy, od początku angażując się w działalność społeczną. Zafascynowany postacią znanego wielkopolskiego społecznika ks. Piotra Wawrzyńskiego, zaczął interesować się sprawami związanymi ze spółdzielczością. Efektem tego była broszura dotycząca zakładania kas oszczędnościowych<sup>3</sup>. Jego działalność na tym gruncie nabrała rozmachu w momencie kiedy został przeniesiony do Poznania i mianowany wikariuszem przy kolegiacie św. Marii Magdaleny, przy której następnie będzie pełnił funkcję kanonika i prałata kustosa. Trafił tam pod opiekę ks. Antoniego Stychla, społecznika i organizatora stowarzyszeń robotniczych. Ks. Adamski wkrótce został sekretarzem generalnym Związku Katolickich Towarzystw Robotników Polskich w archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej i założył, będąc organem Towarzystwa czasopismo „Robotnik”, ukazujące się w Poznaniu od 1904 do 1939 roku. Powołał do życia Związek Stowarzyszeń Kobiet Pracujących oraz jego organ prasowy, „Gazetę dla Kobiet”. Ponadto uczestniczył w pracach krzewiącego czytelnictwo i zakładającego na wsiach biblioteki Towarzystwa Czytelni Ludowych, fundującego ubogiej młodzieży stypendia Towarzystwa Pomocy Naukowej im. Karola Marcinkowskiego<sup>4</sup>, Towarzystwa, Kolonii Wakacyjnych i Stacji Sanitarnych „Stella” czy Towarzystwa Opieki nad Wychodźcami Sezonowymi. Zasiadał w zarządzie Towarzystwa Społeczno-Higienicznego, Opieki Katolickiej nad Służbą Żeńską, przewodniczył Towarzystwu Opieki nad Dziećmi Katolickimi. Współtworzył wreszcie, a następnie redagował dwutygodnik „Ruch Chrześcijańsko-Społeczny” i tłumaczył na język polski prace znanych przedstawicieli niemieckiego katolicyzmu społecznego ks. Franza Hitze oraz Josepha Biederlacka. Jak pisze w swoich wspomnieniach:

---

<sup>2</sup> S. Adamski, *Pogląd na rozwój sprawy narodowościowej w wojew.[ództwie] śląskim w czasie okupacji niemieckiej*, Katowice 1948.

<sup>3</sup> X. St. Adamski, *Kasy oszczędności w obrębie towarzystw*, Poznań 1904.

<sup>4</sup> Abp S. Szymecki, ks. inf. R. Rak, *Biskup Stanisław Adamski jakiego nie znamy*, Katowice 2003, s. 30.

W 1904 r. powołał mnie śp. arcybiskup Florian Stablewski do Poznania, na stanowisko sekretarza generalnego diecezjalnego Związku Katolickich [Towarzystw] Robotników Polskich. Byłem sekretarzem generalnym związku do końca 1910 roku. Robotnicy rolni oraz kobiety nie posiadali jeszcze w owym okresie w państwie pruskim praw koalicyjnych, czyli nie wolno im było łączyć się w związki zawodowe, które by wpływały na polepszenie warunków płacy i pracy. Wobec tego, za inicjatywą śp. arcybiskupa Stablewskiego, zakładaliśmy dla nich, w myśl encykliki *Rerum novarum*, stowarzyszenia o charakterze oświatowym, kulturalnym i samopomocowym. Stowarzyszenia lokalne połączyliśmy w związek, obejmujący archidiecezję gnieźnieńską i poznańską. Zakładaliśmy stowarzyszenia w poszczególnych parafiach. W ciągu mojego urzędowania, jako sekretarz generalny, założyłem w archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej około 250 nowych stowarzyszeń. Liczba członków indywidualnych wzrosła do 30 tysięcy. Działalność ta była solą w oku władz pruskich i uchodziła za polonizacyjną, a tym samym wroga państwu. Pozostawała ona jednak w ramach prawnych, dlatego jej nie uniemożliwiono. Każdy mój wyjazd na zebranie kontrolowali wysłannicy policji pruskiej, usiłując bądź stawiać przeszkody, bądź też uzyskać materiał do oskarżenia o działalność niedozwoloną. Nie zdołano nam jednak wykazać przekroczeń. Zналиśmy doskonale ustawę pruską o stowarzyszeniach i zebraniach i przestrzegaliśmy dokładnie jej przepisy<sup>5</sup>.

Angażował się bardzo mocno w popularyzację wśród polskich robotników ubezpieczeń społecznych, które w owym czasie weszły w życie w państwie niemieckim. W związku z barierą językową robotnicy polscy początkowo korzystali z nich bardzo oszczędnie, ks. Adamski stawiał sobie w związku z tym za cel ich rozpowszechnianie. Czynił to, publikując cały szereg broszur i artykułów w „Robotniku”, organizując różnego rodzaju kursy, szkolenia i zebrania.

Przy sekretariacie generalnym – jak wspomina – zaś urządziłem centralne biuro porady prawnej, w którym prawnik udzielał członkom związku we wszystkich sprawach prawnych, porad prawnych w języku polskim. Nadto założyłem bezpłatne biura porady prawnej w szesnastu mniejszych miastach Wielkopolski, aby robotnikowi ułatwić korzystanie z porad i wykorzystanie ubezpieczeń robotniczych. Prócz tego urządziłem kursy dokształcające dla członków stowarzyszeń, zwłaszcza dla członków zarządu<sup>6</sup>.

Przede wszystkim jednak bardzo mocno zaangażował się w działalność spółdzielczą. Już w czasie swojej pracy w Gnieźnie wszedł do zarządu „Kasy UI”, stanowiącej początkowo spółdzielnię handlową drobnych rzemieślników, która następnie przekształciła się w spółdzielnię oszczędnościowo-kredytową dla wszystkich zawodów. W 1906 roku został wybrany członkiem zarządu Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych całego zaboru pruskiego. Patronem, czyli prezesem spółdzielni, był w tamtym czasie ks. Piotr Wawrzyniak, po jego nagłej śmierci w 1910 roku funkcję tę objął właśnie ks. Adamski i pełnił ją przez następne 17 lat. Związek był centralą wszystkich spółdzielni polskich znajdujących się na terenie Rzeszy. Obejmował banki ludowe, spółki rolniczo-handlowe, spółdzielnie mleczarskie, parcelacyjne, kupieckie i spożywcze. Spółdzielczość dla ks. Adamskiego stanowiła główne narzędzie walki z antypolską polityką rządu pruskiego, germanizacją, próbami wynarodowienia ziem zaboru pruskiego i zmuszenia ludności polskiej do emigracji lub sprowadzenia jej do rangi obywateli drugiej kategorii. Stanowiła więc instrument służący utrzymaniu polskości na tych ziemiach, a w dalszej kolejności odzyskaniu niepodległości. Zdaniem bpa Adamskiego:

<sup>5</sup> *Życia i publicznej działalności biskupa Stanisława Adamskiego*, do druku przygotował, wstępem i przypisami opatrzył A. Gulczyński, Poznań 2000, s. 50–51.

<sup>6</sup> Tamże, s. 53.

Dzięki zgodnej i zręcznej propagandzie polskiej – spółdzielczość polska stała się głównym czynnikiem jednolitej i zwartej ekonomicznej siły i obrony polskiej przeciw agresji niemieckiej. Patron spółdzielni stał z natury rzeczą na czele frontu walki ekonomicznej społeczeństwa polskiego przeciw naporowi rządu pruskiego (...). Przybywszy jako gimnazjalista do Poznania w roku 1886, policzyłem z ciekawości polskie sklepy na Starym Rynku w Poznaniu. Naliczyłem ich tylko sześć. Po przeprowadzeniu zaś podobnej statystyki w roku 1913 sytuacja tak się odwróciła, że na Starym Rynku stwierdzono już tylko sześć sklepów niemieckich i żydowskich; inne przeszły w ręce polskie. W tym samym czasie zmniejszyła się liczba Niemców w miasteczkach Wielkopolski i Pomorza tak dalece, że z dawnych 70% pozostało zaledwie 5–7%. Wynik ten zawdzięczamy rosnącemu uświadomieniu narodowemu szerokich warstw, pracy organizacji polskich, a przede wszystkim spółdzielczości polskiej<sup>7</sup>.

W 1917 roku na zjeździe kierowników wszystkich central i związków spółdzielczych z całej Polski, który odbył się w Lublinie, ks. Adamski został wybrany na przewodniczącego zjazdu i powierzono mu zadanie zorganizowania następnych tego rodzaju spotkań. Odbyły się one we Lwowie i Poznaniu i doprowadziły do zacieśnienia współpracy pomiędzy różnymi związkami spółdzielczymi. Zasadniczy ich cel, jakim było scalenie całej spółdzielczości polskiej w jedną organizację, nie został jednak osiągnięty. Jak wspominał bp Adamski:

Rozmowy dr. Stefczyka i jego ludzi ze mną i moją grupą o utworzenie wielkiego połączenia raiffeisenowskiego<sup>8</sup> i wielkopolskiego systemu w jedną całość nie doprowadziły do wyniku. Wobec tego dr Stefczyk założył Zjednoczenie Spółdzielni Rolniczych, do którego przyłączyły się spółdzielnie typu raiffeisenowskiego w Małopolsce i Królestwie. Związek zaś spółdzielni zarobkowych i gospodarczych w Poznaniu, związek spółdzielni kredytowych w Królestwie, związek kas oszczędnościowo zaliczkowych oraz związek ekonomiczny kółek rolniczych z Małopolski utworzyły drugą wielką grupę nazwaną: Unia Związków Spółdzielczych, pod moim przewodnictwem. «Społem» ze swymi spółdzielniami tworzyły trzecią grupę. Każda z tych grup działała na zasadzie swojej ideologii i starała się włączyć do swojego zespołu coraz to szersze koła spółdzielczości i społeczeństwa polskiego. Współzawodnictwo okazało się raczej czynnikiem dodatnim. (...) Przewodniczącym Unii Związków Spółdzielczych byłem aż do złożenia urzędu patrona spółdzielni. W spółdzielczości zorganizowanej pod moim kierownictwem i w jej centralach posiadaliśmy już w r[oku] 1913 kapitały obrotowe sięgające ogółem kwoty około 439 milionów dawnych marek niemieckich, czyli około 900 milionów złotych polskich pełnowartościowych. (...) Kapitały te składały się w mniejszej części z udziałów członków spółdzielni w przeważającej części były to oszczędności pozaczłonkowskie. Liczba oszczędzających była bardzo wielka. Byli to ludzie wszelkich stanów i zawodów: włościanie, rzemieślnicy i robotnicy. Składali oni swe oszczędności na zaopatrzenie swych dzieci, na starość lub na czarną godzinę. Poza tym składali u nas pieniądze ludzie wszelkich zawodów, posiadający pewne zasoby pieniężne, których nie zużywali na razie w swoich warsztatach pracy. Jednym z najważniejszych zasad kierowników spółdzielczości była propaganda za składaniem każdego zbędnego grosza w Banku Ludowym, gdyż wtedy stanie się on pożytecznym społeczeństwu i ułatwi obronę polskości<sup>9</sup>.

<sup>7</sup> Tamże, s. 63–64.

<sup>8</sup> Tym mianem określa się spółdzielnie rolnicze i kasy pożyczkowe, których założycielem był niemiecki działacz społeczny Friedrich Wilhelm Raiffeisen (1818–1888). Różniły się od wcześniejszych organizacji pomocowych tym, że ich działalność koncentrowała się jedynie na gwarantowaniu pożyczek, a pożyczkobiorcy musieli być członkami związku. W Polsce na wzór kas Raiffeisena powstały w Galicji Kasy Stefczyka.

<sup>9</sup> *Z życia...*, dz. cyt., s. 68–69.

Działalności na odcinku spółdzielczym poświęcił ks. Adamski gros swojej aktywności, wspierając tego rodzaju inicjatywy przez dobre kilkadziesiąt lat. Widać u niego jednak bardzo zdroworozsądkowe podejście do tej kwestii, podkreślał on bowiem przy tym wszystkim, że spółdzielczość bynajmniej nigdy nie była jego

...bożyszczem. Nie byliśmy nigdy fanatykami spółdzielczości, sądzącymi, że spółdzielczość jedyną jest i wyłączną formą gospodarczą, uprawnioną do bytu i życzliwości społeczeństwa. Spółdzielczą formę organizacji społeczeństwa uważaliśmy raczej za neutralną, za jedną z licznych form gospodarczych, z których każda w pewnych warunkach największe daje dogodności. Potrafilimy na sejmikach spółdzielni dawać rady spółdzielniom aby zamieniły się na inną formę handlową, gdy przekonaliśmy się, że forma spółdzielni błędnie była zastosowaną. Uważamy, że spółdzielczość jako typ organizacji gospodarczej, zapewniający trwałe korzyści pewnym warszatom pracy lub ludziom wskazanym na współdziałanie, niczem nie może być zastąpiona<sup>10</sup>.

Nie mamy bynajmniej u Adamskiego do czynienia z postulatami uczynienia ze spółdzielczości dominującej formy własności w gospodarce. Tym bardziej nie widział on w spółdzielczości środka, jak to czynili socjaliści, służącego jakimś radykalnym przeobrażeniem w sferze społeczno-gospodarczej, eliminacji kapitalizmu i zastąpienia go ustrojem socjalistycznym. Na łamach „Spółdzielcy”, organu prasowego Związku Robotniczych Spółdzielni Spożywców, podkreślano bardzo mocno wymiar antykapitalistyczny spółdzielczości, a na zjeździe konstytucyjnym Robotniczych Stowarzyszeń Spożywców z 1919 roku deklarowano, że „spółdzielczość proletariacka jest wyrazem walki klasowej proletariatu w dziedzinie gospodarczej i nie ma nic wspólnego, z noszącymi miano spółdzielczych, organizacjami drobnomieszczańskimi”<sup>11</sup>. Adamski natomiast mocno uwypuklał potrzebę istnienia spółdzielczości właśnie w ramach ustroju kapitalistycznego, w latach międzywojennych wzywał wręcz do rozwoju kapitalizmu w Polsce, przeciwstawiając się nadmiernej etatyzacji wszelkich dziedzin życia.

Żaden socjalista – pisał – nawet najzagorzalszy nie zdoła mi dowieść, że w Polsce dzisiaj istnieje kapitalizm i kapitał. My tego kapitału dzisiaj nie mamy, my go musimy tworzyć, tworzyć zaś kapitał można tylko sposobami kapitalistycznymi, a nie socjalistycznymi. I dlatego jeżeli mamy kapitał tworzyć i ściągnąć do kraju, musimy mu dać bezpieczeństwo, zarobek i swobodę<sup>12</sup>.

Kapitalizm, jak konstatował, ma być tym koniem, który wyciągnie polską gospodarkę na równą drogę z bagna, w którym się znalazła, a kiedy to uczyni, „wtedy my na równi z socjalistami nałożymy mu wędzidła i cugle, żeby nie brykał i nie nadużywał swych sił na krzywdę społeczeństwa...”<sup>13</sup>. Wówczas więc, dopiero kiedy wzrośnie w siłę, można będzie zastanawiać się, zdaniem Adamskiego, nad jakimiś jego ograniczeniami w duchu chociażby postulatów katolickiej nauki społecznej.

O ile w latach przed pierwszą wojną światową spółdzielczość odgrywała przede wszystkim rolę narzędzia walki z antypolską polityką zaborców, środek obrony „wobec

<sup>10</sup> Ks. S. Adamski, *Najbliższe zadania spółdzielczości zorganizowanej w Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych. Przemowa wstępna na Sejmiku Spółdzielni wygłoszona dnia 25 września 1923 roku*, Poznań 1924, s. 11.

<sup>11</sup> J. Żerkowski, *PPS a ruch spółdzielczy w Polsce*, w: *Księga jubileuszowa Polskiej Partii Socjalistycznej 1892–1932*, pod red. A. Kriegera, J. Maliniaka, L. Wasilewskiego, Z. Zaremby, Warszawa 1933, s. 319.

<sup>12</sup> X. St. Adamski, *Drogi uzdrowienia gospodarczego Polski*, Poznań 1926, s. 30.

<sup>13</sup> Tamże, s. 32.

napaści wymierzonej przeciw Polakom, jako narodowi”, o tyle w latach międzywojennych na czoło wysunęły się jej inne aspekty. Oczywiście nie przestał być aktualny, według ks. Adamskiego, narodowy wymiar spółdzielczości, która stanowić miała najlepszy instrument walki z obcym kapitałem, ale większą uwagę zwracał on na pozostałe jej zalety. Widział chociażby w spółdzielczości doskonały środek do stworzenia w Polsce mocnej klasy średniej, tego stanu trzeciego, którego brak miał tak mocno zaważyć na wcześniejszych losach naszego kraju, o czym przekonywali już w XIX wieku liczni myśliciele konserwatywni, pozytywistyczni czy narodowi. Przeprowadza on tutaj zresztą dość karkołomną tezę, jakoby brak rodzimej warstwy średniej wynikał z pobudek natury moralnej. Polacy, jak pisze, stronili od zawodu kupca, ponieważ dla wielu z nich zajmowanie się tym fachem oznaczało „...być człowiekiem nieuczciwym, być stale w niezgodzie z prawami moralności chrześcijańskiej”<sup>14</sup>. Stąd hołdujący, zdaniem Adamskiego, wysokim standardom etycznym Polacy pozwolili tę profesję opanować Żydom, których etyka, nie mając wymiaru uniwersalistycznego, umożliwiała kierowanie się w handlu z nie-Żydami zasadą jak najwyższego zysku. Spółdzielczość natomiast przełamywała te stereotypy, od początku bazując na innych wzorcach, udowadniała niejako, „że można być dobrym kupcem, a równocześnie uczciwym człowiekiem”, dlatego, jak podkreśla, rodzima warstwa kupiecka tam właśnie się rozwijała, gdzie spółdzielczość niejako torowała jej drogę, „wprowadzając do obrotów handlowych i finansowych zdrowe, moralne, chrześcijańskie zasady”<sup>15</sup>. Kwestie tu poruszone prowadzą do zagadnień najistotniejszych w spojrzeniu Adamskiego na zadania i znaczenie spółdzielczości; chodzi tutaj mianowicie o jej podstawy moralne i coś, co moglibyśmy określić psychologicznymi skutkami. Adamski podkreślał bowiem, że spółdzielczość sprzyja rozwojowi pewnych pożądanых cech, postaw i zachowań, a więc spełnia rolę formacyjną czy wychowawczą. Konstatawał on, iż angielscy, niemieccy czy polscy pionierzy spółdzielczości od samego początku odbiegali

...od pewnych zasad kupieckich i zgóry opierali swoją działalność finansową i ekonomiczną na momentach, które się w kupiectwie zwykłym uwzględnia dopiero w późniejszym stadium rozwoju, po licznych, dobrych doświadczeniach. – Oparli oni swój system na zaufaniu do ludzi, na miłości bliźniego, na wzajemnej życzliwości i na uczciwości sumiennego człowieka, – to znaczy, oparli go na etycznych wartościach zachodu, czyli na moralności chrześcijańskiej.

Zasady moralności chrześcijańskiej, jak konkluduje ks. Adamski, wręcz muszą stanowić fundament każdej spółdzielczej pracy jeżeli ma ona przynieść jakieś rezultaty, wymierne efekty. Nie da się bowiem

...nakłonić ani nakłaniać nikogo do przejęcia nieograniczonej odpowiedzialności całym swym majątkiem za zobowiązania innych, jeżeli się nie ma przeświadczenia, że tamci stoją na dostatecznie wysokim stopniu moralnym i, że zasad uczciwości chrześcijańskiej w życiu gospodarczym przestrzegać będą niezachwianie. Nie może Rada Nadzorcza oddać kierownictwa spółdzielni w ręce ludzi, do których uczciwości nie ma pełnego zaufania, wiedząc, że kontrola, chociażby najlepiej zorganizowana, zdoła wprawdzie sprzeniewierzenie wykryć, ale nie zdoła przed nim uchronić spółdzielni. (...) Powodzenie, rozwój, zaufanie do spółdzielczości podnosi się i upada w miarę poziomu moralnego członków spółdzielni i jej pracowników. Sama forma spółdzielni nie obroni nas

<sup>14</sup> Tenże, *Najbliższe zadania...*, dz. cyt., s. 16.

<sup>15</sup> Tamże, s. 17.

przed krzywdą i oszustwem, jeżeli zdrowe zasady moralności i sumiennosci członków i pracowników nie zapewnią nam bezpieczeństwa gospodarczego<sup>16</sup>.

W związku z tym ubolewał bardzo mocno nad upadkiem spółdzielczości w pierwszych latach II Rzeczypospolitej – wyrazem tego miało być upaństwowienie niektórych spółdzielni, uczynienie z nich sztucznie utrzymywanych przy życiu tworów żerujących na subwencjach i dotacjach państwowych. W takiej sytuacji przestały one spełniać swoje zadania organizacji samopomocowych, niezależnych, kształcących odpowiednio z punktu widzenia życia narodowego cechy u ich członków. Do tego trzeba dodać, zdaniem Adamskiego, kolportowane opinie, jakoby spółdzielczość była przestarzałą formą gospodarczą, której czasy już minęły, która swoje zadania już wypełniła w czasach zaborów i może oraz powinna zostać zastąpiona przez inne formy własności. Jak słusznie przewidywał, nie tylko nie można mówić o zwichnięciu spółdzielczości, ale jej epoka dopiero nadchodzi; warunki gospodarcze kraju same skłaniają do ich dynamiczniejszego rozwoju. Wkrótce z satysfakcją mógł zauważyć trafność swoich przewidywań, odnotowując raczej jej ożywienie i rozkwit miast prognozowanego przez niektórych zwichnięcia. Okazało się bowiem, jak stwierdza ks. Adamski,

...że spółdzielczość jest i pozostanie tak ważnym narzędziem w rękach ekonomicznie odradzających się społeczeństw, tak wyłącznym środkiem gospodarczego podniesienia się najszerzych warstw zarobkujących i drobnych warsztatów pracy, tak niezastąpioną studnią wielkich zasobów finansowych, tworzących się z okrucich rozproszonych i rozsianych w rękach tysięcy ludzi, tak dogodnym źródłem pożyczek dla tych, którym trudno dotrzeć do wielkich źródeł kredytu, tak znakomitym środkiem regulowania cen na rynku towarowym i tak dobrym sposobem zbiorowego władania temi środkami produkcji, które dla jednostek biednych są nie do opanowania, że zastąpić spółdzielczości ani pod względem jej wszechstronności, ani pod względem jej użyteczności nie można żadną inną formą organizacji, jakkolwiek dotąd stosowano w dziejach świata w dziedzinie spraw ekonomicznych<sup>17</sup>.

Rzeczywiście, według danych Państwowej Rady Spółdzielczej, którymi posiłkuje się ks. Adamski, w 1924 roku zostało udzielonych pożyczek na sumę 253 milionów złotych, natomiast trzy lata później już na 787 milionów złotych, wkłady oszczędnościowe zaś w analogicznym okresie wzrosły z 18,6 miliona do 225 milionów złotych. Liczby te wskazują na znaczny i systematyczny wzrost znaczenia spółdzielczości w skali państwa, która bez wątpienia stanowiła jeden z najistotniejszych czynników gospodarczych w skali całego kraju. Państwo, jak podkreśla to z całą mocą ks. Adamski, winno troszczyć się o spółdzielczość, pielęgnować ją i wspierać, ponieważ przynosi to wymierne korzyści ogółowi społeczeństwa, nie czyniąc z niej jednak instytucji państwowej. Odnosząc się do skarg kupiectwa niezadowolonego z udzielania spółdzielczości ulg podatkowych i argumentującego, że wszystkie podmioty życia gospodarczego powinny być traktowane jednakowo, stwierdza on, iż wcale tak nie powinno być:

Spółdzielczość bowiem jest organizacją samopomocy zainteresowanych, załatwiających zbiorowo pewne gospodarcze czynności. Spółdzielnia jest zrzeszeniem jednostek, zmierzających ku wspólnemu celowi, i załatwia pewne sprawy gospodarcze w ich imieniu i na ich korzyść, a nie na korzyść spółdzielni jako takiej. Ani Państwo, ani spółdzielczość nie wykluczają żadnej warstwy ludności

<sup>16</sup> Tamże, s. 14–15.

<sup>17</sup> Tenże, *Unja Związków Spółdzielczych w Polsce*, Poznań 1929, s. 7.

ani żadnego stanu od udziału w korzyściach spółdzielczej organizacji samopomocy. Przeciwnie czynią wszelkie ułatwienia, ażeby każdy stan mógł się posługiwać organizacją spółdzielczą celem ułatwienia sobie zbiorowej pracy.

Państwa więc winny popierać spółdzielczość poprzez swoje ustawodawstwo choćby z tego powodu, iż spółdzielczość podnosi zdolność zarobkową obywateli, a tym samym wpływa na zwiększenie ich siły podatkowej; stanowi w życiu gospodarczym państwa zbiornik „najdrobniejszych okruchów sił finansowych i ekonomicznych”, tworząc z nich istotną siłę gospodarczą, która nigdy by nie powstała, gdyby nie te działania; ułatwia bankowi emisyjnemu i rządowi politykę gospodarczą, wprowadzając do obiegu gospodarczego „drzemiące zasoby pieniężne”; stanowi wreszcie szkołę ekonomiczną dla szerokich warstw ludności, które właśnie za jej sprawą poznają podstawowe zasady handlowe, znaczenie oszczędności itp., czyli pełni po prostu rolę edukacyjno-wychowawczą. Z tego powodu jest ona jednym z „...najważniejszych państwowo-twórczych czynników samopomocy ekonomicznej swoich obywateli”<sup>18</sup>. Co więcej, spółdzielczość bardzo pozytywnie wpływa również na rzeczywistą konkurencyjność w handlu czy produkcji, jest jednym z gwarantów i stymulatorów prawdziwie wolnego rynku. Korzystają z tego wszyscy,

...nawet ci, co towary zakupują nie w naszych spółdzielniach lecz u firm nam obcych i konkurencyjnych. Nie rozumieją oni, że jeżeli w tych firmach uzyskują ceny dogodne i towar dobry, w wielkiej części jest to zasługą ruchu spółdzielczego. Wystarczy sobie przypomnieć pierwsze czasy zakładania «Rolników». Zakładaliśmy «Rolnika» w Nakle. Istniała tam potężna firma Baerwalda. Rolnictwo skarżyło się, że jedyny ten na miejscu kupiec płacił ceny o wiele niższe od wszelkich notowań. Zaledwie spisano protokół, zakładający «Rolnika», jeszcze «Rolnik» nie był zarejestrowany, a tem mniej nie zaczął działać, a już p. Baerwald z obawy przed przyszłą konkurencją zaczął podnosić ceny i dostosowywał je do rynku ogólnego<sup>19</sup>.

Ponadto przepisy państwowe wraz z przywilejami nakładają na spółdzielnie specjalne obowiązki, których prywatne kupiectwo nie posiada, jak np. publiczne ogłaszanie rocznych sprawozdań finansowych czy ograniczenia dotyczące rozporządzania zyskiem i zgromadzonym majątkiem.

W latach międzywojennych ks. Adamski brał również czynny udział w życiu politycznym, pełniąc zarówno funkcję posła, jak i senatora. W 1919 roku stworzył w Sejmie Narodowo-Chrześcijański Klub Robotniczy, następnie zaś powołał do życia partię pod nazwą Chrześcijańsko-Narodowe Stronnictwo Robotnicze, która później przekształciła się w Chrześcijańsko-Narodowe Stronnictwo Pracy, aby ostatecznie przyjąć nazwę Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji. Nie tylko pełnił on wówczas funkcję rolę przywódcy polskiej chadecji, ale także ideowo był twórcą jej podwalin<sup>20</sup>. W enuncjacjach programowych z tamtych czasów wysuwał postulaty przepojenia całości kształtu życia zasadami chrześcijańskimi; urzeczywistnienie w życiu społecznym zasad miłości, sprawiedliwości i wolności miało być zasadniczym celem jego stronnictwa<sup>21</sup>.

<sup>18</sup> Tamże, s. 21–22.

<sup>19</sup> Tenże, *Przeszłość i przyszłość „Rolników”*. *Spółdzielni Rolniczo-Handlowych*, Poznań 1924, s. 11.

<sup>20</sup> Zob. Tenże, *Zasady i dążenia Chrześcijańsko Narodowego Stronnictwa Pracy*, Poznań 1921; tenże, *Zadania Chrześcijańskiej Demokracji w Polsce*, Poznań 1922.

<sup>21</sup> Tenże, *Zasady i dążenia...*, dz. cyt., s. 9.



Wskazywał przy tym na doniosłą reformatorską rolę chrześcijaństwa na płaszczyźnie społecznej na przestrzeni wieków. To właśnie w chrześcijaństwie tkwi, jego zdaniem, olbrzymi potencjał, który pozwala na przezwyciężenie rozmaitych problemów, z którymi boryka się współczesny świat. Cały bowiem szereg reform społecznych, jak pisał,

...o doniosłości niezmiernej zawdzięczamy jedynie i wyłącznie chrześcijaństwu, które wszystkie te reformy przeprowadziło bez przymusu, bez walki, bez tyranizowania ludzi i bez krwi rozlewu. Do tych reform społecznych należy przedewszystkiem najwięcej doniosła jaka kiedykolwiek w świecie się dokonała, reforma bytu i doli ludu pracującego (...). Rzymianin głównie swoje bogactwo upatrywał w liczbie niewolników i dlatego, gdy przyszło chrześcijaństwo, gdy nauki Chrystusa Pana niewolnika postawiły na równi z panem (...) cały świat pogański zadrgnął w posiadach swoich. (...) Równocześnie dokonał Kościół katolicki drugiej reformy, zasadniczej zmiany doli kobiety, żony czy córki. (...) Podobnej reformy dokonały zasady Kościoła katolickiego w stosunku do dziecka<sup>22</sup>.

Zwracał przy okazji uwagę na rolę Kościoła w kwestii regulacji czasu pracy poprzez wprowadzanie licznych świąt od niej zwalniających, bogatą i wszechstronną działalność charytatywną – wszystko to dało mu asumpt do wniosków, że żadna idea, żadne stronnictwo nie może poszczycić się przeprowadzaniem choćby ułamka takich reform jakie dokonały się za sprawą chrześcijaństwa. W związku z tym nie wahał się stwierdzić, iż panaceum na wszelkie problemy gospodarcze czy polityczne to rechryścianizacja życia społecznego. Kiedy zasady chrześcijańskie na powrót zaczną obowiązywać w tej sferze to wówczas, jak stwierdza, „...rozpoczną się nowe reformy społeczne bez gwałtu, przymusu, rozlewu krwi”<sup>23</sup>.

Zaproszony przez premiera Władysława Grabskiego ks. Adamski brał czynny udział w przygotowywaniu reformy walutowej, kierował również Drukarnią i Księgarnią św. Wojciecha w Poznaniu, a na Uniwersytecie Poznańskim prowadził wykłady z zakresu spółdzielczości. Po zamachu majowym wycofał się z działalności politycznej i gospodarczej, oddając się przede wszystkim pracy duszpasterskiej. Poświęcał wówczas wiele uwagi powołaniu w Polsce Akcji Katolickiej, opracowując dla niej statuty będąc pierwszym dyrektorem Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej z siedzibą w Poznaniu. Ideę Akcji Katolickiej propagował bardzo mocno papież Pius XI; miała ona być w założeniu organizacją koordynującą i kontrolującą działania wszystkich organizacji i stowarzyszeń katolickich w skali całego kraju, za pomocą której usiłowano skuteczniej oddziaływać na życie społeczne i doprowadzić do chryścianizacji czy też rechryścianizacji wszystkich dziedzin życia. Oczywiście tego rodzaju cele, które zostały przedstawione przez Piusa XI w encyklice *Ubi arcano Dei*, bliskie były zapatrywaniom ks. Adamskiego, który podkreślał niejednokrotnie potrzebę „odnowienia wszystkiego w Chrystusie”, konstatując, że główną przyczyną problemów, z którymi boryka się współczesny świat, jest fakt, iż opuścił on

...drogę przez Chrystusa wskazaną, zerwał łączność z Bogiem i podeptał wolę Bożą. (...) Do czasu zachowuje pozory życia pokąd w nim działają ostatki soków i sił, swego czasu zaczerpniętych z pnia Chrystusowego. Ale gałąź oderwana od pnia nie ma dopływu nowych sił i chociaż może jeszcze zrodzi liść nowy, chociaż zakwitnie pozorami rozwoju, owocu nie przyniesie a końcem jej być musi rozkład i zgnilizna. (...) Świat ten więc jest skazany na to: albo marnie zginąć w rozbięciu

<sup>22</sup> Tamże, s. 14–15.

<sup>23</sup> Tamże, s. 17.

duchowym i anarchii życia zbiorowego, albo ocalić się, wracając do Chrystusa. Innej nie ma drogi, innego nie ma sposobu ocalenia<sup>24</sup>.

W 1930 roku został mianowany przez Piusa XI biskupem katowickim; diecezją tą kierował do końca życia, choć nie bez poważnych perturbacji związanych ze zmuszeniem go do jej opuszczenia w czasach okupacji przez władze niemieckie (1941 rok), a później zakazem pobytu na jej terenie przez okres pięciu lat za rzekome uprawianie działalności godzącej w interesy społeczne Państwa Polskiego, wydanym przez władze PRL w 1952 roku. Umarł 12 listopada 1967 roku w Katowicach, jako wówczas najstarszy polski biskup. Mszę pogrzebową odprawił ówczesny metropolita krakowski kardynał Karol Wojtyła, natomiast mowę pożegnalną wygłosił prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński.

Uczeń i następca ks. Szamarzewskiego, ks. Wawrzyniaka, ks. Stychła, abp. Stablewskiego, zwolennik pracy organicznej, pozostawił po sobie ogromny dorobek w różnych dziedzinach życia, był bowiem człowiekiem niesłychanej energii i pracowitości, skupiającym jednocześnie w swoich rękach wiele funkcji, poświęcającym swą uwagę równocześnie i z równym zaangażowaniem różnorodnym kwestiom. W pośmiertnym artykule wspomnieniowym ks. Stanisław Szymecki pisał, iż jego cechą charakterystyczną było to, że:

Miał wielki szacunek dla ludzi. (...) widział zawsze konkretnych ludzi. Tak było w ciągu całego życia, kiedy poświęcał swój wolny czas i swoje siły, organizując różne związki i fundusze dla człowieka, który potrzebował pomocy materialnej i moralnej<sup>25</sup>.

Warto tutaj dodać, że rozważania społeczno-gospodarcze z pierwszej połowy XX wieku nie stanowią jedynie jakiegoś reliktu przeszłości, świadectwa tamtych czasów. Wiele problemów dyskutowanych przez ówczesnych działaczy i myślicieli katolicko-społecznych zachowuje do dziś godną podziwu aktualność, dużo zaś dylematów teoretyczno-praktycznych podnoszonych w tamtym czasie pojawia się i w aktualnie toczonych sporach. Kwestie dotyczące charakteru własności, zakresu i modelu prywatyzacji, globalizacji gospodarki, roli oligopoli i karteli międzynarodowych, znaczenia i rozmiaru sektora publicznego w gospodarce, zasięgu interwencjonizmu państwa nurtują różne środowiska polityczne i są przedmiotem toczących się cały czas sporów. Spółdzielczość zaś nie jest, jak próbuje się nam często wmawiać w Polsce, jedynie reliktem PRL, czymś, czego jak najszybciej należałoby się pozbyć wraz z innymi przeżytkami czasów komunistycznych. Forma bowiem spółdzielczości znana z czasów PRL nie miała nic wspólnego – oprócz nazwy – ze spółdzielczością prawdziwą, z tym, jakie zadania winna ona spełniać. Została wtłoczona w ramy gospodarki planowej i była przez komunistyczny reżim wykorzystywana do określonych celów, którymi bynajmniej nie były aktywizacja społeczeństwa, rozbudzanie kreatywności, jego uobywatelnienie i większa niezależność oraz samodzielność. Zresztą ta forma aktywności gospodarczej istnieje i rozwija się na całym świecie, będąc znaczącym podmiotem gospodarki światowej (obecnie, jak podaje International Co-operative Alliance, ponad 800 milionów osób w skali świata pracuje

<sup>24</sup> Tenże, *W służbie wielkiej idei*, Warszawa b.d.w., s. 12–13.

<sup>25</sup> Ks. S. Szymecki, *Kwitająca jesień. Wspomnienie o zmarłym Biskupie Adamskim*, „Gość Niedzielny” 1968, nr 3.

w spółdzielniach)<sup>26</sup>, dając bardzo dobre rezultaty i często coraz lepiej przeciwstawiając się hegemonii różnego rodzaju koncernów.

## **THE THOUGHT AND SOCIAL WORK OF BISHOP STANISŁAW ADAMSKI**

### Summary

Bishop Stanisław Adamski was one of the most important activists and social thinkers of the Polish Catholic Church of the first half of the 20<sup>th</sup> century. He devoted the majority of his activity to organising a cooperative movement and to propagating this kind of solution on Polish soil. For years he fulfilled the function of member of the board, and then chairman of the Union of Earnings and Economic Cooperatives, which was the headquarters of all Polish cooperatives in the Prussian partition. After Poland gained independence he saw in the cooperative movement an excellent way of creating a strong middle class in Poland, the third estate the lack of which had apparently had such an effect on the earlier fortunes of the country. In his work he also emphasised strongly the moral basis and psychological effects of this movement, stressing that it would be favourable to the development of various desired characteristics, attitudes and behaviours, and therefore fulfil an educational role.

---

<sup>26</sup> <http://www.ica.coop/coop/statistics.html> (dostęp z dnia 24.05.2010).